



20,00 PLN
za parę



20,00 PLN
za parę



WIŚLACKIE SKARPEŁY CASUALOWE ZE SPORTOWYM ZACIĘCIEM!

DELIKATNA I MIŁA W DOTYKU BAWELNA, Z KTÓREJ WYKONANE SĄ NASZE CASUALOWE SKARPEŁKI SPRAWI, ŻE TWOJE NOGI BĘDĄ ZACHWYCONE. SKARPEŁKI PASUJĄ NA KAŻDĄ OKAZJĘ. NOŚ JE DO SZKOŁY, PRACY, CZY W DRODZE NA MECZ.

KUP I MIXUJ DOWOLNIE! DOSTĘPNE TYLKO W WIŚLA PŁOCK FANSHOP.

CZAS WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 500 szt.
#155

WISŁA PŁOCK WISŁA PŁOCK POGON SZCZECIN POGO SZCZECIN

#WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG #WPLPOG



Czas Wisły drukuje
mediakolor

NIEDZIELA 17/10 12:30

STADION IM. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU

OBSERWUJ OFICJALNE KANAŁY SPOŁECZNOŚCIOWE WISŁY PŁOCK





#WygrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

03

#SpisTreści

04 PŁOCK WSPIERA SPORTOWCÓW

06 WARCHOŁ: CHCIAŁBYM ZOSTAĆ W WISŁE NA DŁUŻEJ

08 O RYWALU: POGOŃ SZCZECIN

16 DOMINIK GEDEK - OWOC BTTR

17 BUDUJEMY SIĘ DLA WISŁY!

18 DOGRYWKA I KARNE BEZ HAPPY-ENDU

19 TABELA LIGOWA

Tekst:

Mateusz Lenkiewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.
2021

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl



PŁOCK WSPIERA SPORTOWCÓW

II Memoriał Piłkarski Płock – Miasto Bohater 1920. Prezydent Andrzej Nowakowski gratuluje zwycięzcom – drużynie Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock

– Dla najlepszych sportowców i trenerów mamy co roku pulę nagród za osiągnięte wyniki. Młodych zawodników wspieramy dodatkowo stypendiami sportowymi. Warto z nich korzystać. Wróćcie upływa termin składania wniosków o ich przyznanie – zachęca prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

W 2020 roku nagrody otrzymało 86 osób – 74 zawodników i 12 trenerów, na łączną kwotę prawie 90 tys. zł. Trafiły one do sportowców, którzy osiągnęli dobre wyniki zarówno w międzynarodowym, jak i krajowym współzawodnictwie. Wśród nagrodzonych byli np. dwaj zawodnicy z Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego, którzy zajęli 3. miejsce na Mistrzostwach Europy Juniorów w Belgradzie. Laureatami zostali też piłkarze ręczni plażowi, seniorzy oraz juniorzy, którzy zdobyli 3. miejsce w cyklu turniejów o Mistrzostwo Polski, oczywiście każdy w swojej kategorii wiekowej.

W 2021 roku z budżetu miasta wypłacane są także stypendia sportowe dla 25 stypendystów (przyznane w ubiegłym roku). Są to uczestnicy Zawodów Pucharu Świata, medalisci Mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych w dyscyplinach takich jak: lekka atletyka, tenis, kickboxing, wushu, pływanie, piłka ręczna, badminton, wioślarstwo czy rolkarstwo. Wysokość stypendium w tym roku mieści się w przedziale od 400 do 700 zł miesięcznie.

W najbliższych tygodniach będą przyznawane nagrody i stypendia za wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym w 2021 roku. Mogą je otrzymać zawodnicy, którzy co najmniej od roku reprezentują płocki klub sportowy. Jednorazową nagrodę może otrzymać każdy, kto spełnia wymogi regulaminu. Stypendia natomiast wspierają rozwój uzdolnionych zawodników do 26 roku życia i są przyznawane raz w roku na okres 12 miesięcy.

To ostatni moment, by złożyć wniosek. Termin składania wniosków o przyznanie nagrody upływa 31 października, a o stypendia 2 listopada br.

 PŁOCK

 ZOO
PŁOCK

 PŁOCK

WWW.ZOO.PLOCK.PL

ZOO PŁOCK
ZAPRASZA
CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE

CHCIAŁBYM ZOSTAĆ W WISLE NA DŁUŻEJ

FOT.
MARCIN SZYM CZYK
400mm.pl

Damian Warchoła to najlepszy strzelec Nafciarzy w obecnym sezonie (5 goli), choć rozegrał tylko dwa pełne mecze. W opinii wielu kibiców jest objawieniem początku sezonu w Ekstraklasie.

Musimy zweryfikować pewną opinię o tobie. Podobno nie lubisz rywalizacji i dobrze czujesz się tylko wtedy, kiedy masz duże zaufanie u trenera.

- Wydaje mi się, że nie do końca tak jest. Raczej rywalizacje mnie napędzały. Tak samo jest tutaj w Płocku, z tym że teraz jest ona chyba największa. Zresztą przychodząc tutaj po rozmowie z trenerem, wiedziałem czego się spodziewać. Trener powiedział, że przychodzę jako numer 2 lub 3 na swoją pozycję i to moja boiskowa forma oraz liczby będą tę hierarchię zmieniać. Uważam, że od meczu w Gliwicach moja sytuacja rzeczywiście się zmieniła i zacząłem tę rywalizację wygrywać, stąd wzięły się mecze w pierwszym składzie.

Co byś powiedział sobie samemu sprzed, założmy, siedmiu lat? Jaką byś dał sobie radę?

- Przede wszystkim troszeczkę więcej cierpliwości w danym klubie, w którym byłem. Dla przykładu mogę podać Raków Częstochowa, do którego przyszedłem jako młodzieżowiec. Wszystko w klubie było naprawdę poukładane - od treningu, poprzez sytuację finansową. Grałem, stawiali na mnie i uważam, że tam zabrakło mi trochę cierpliwości. Był taki moment, że troszeczkę się "podpalilem". Była propozycja z pierwszoligowej Olimpii Grudziądz i zdecydowałem się na ten krok. Wiadomo - gdybym teraz się cofnął w czasie, to pewnie bym tego kroku nie zrobił i został dłużej w Rakowie.

W moim odczuciu te zmiany klubów, o których powiedziałeś, wiążą się z tym, że ty jesteś ambitny. Miałeś propozycję, żeby zostać w zespole rezerw Legii Warszawa, ale nie chciałeś tego. Byłeś ambitny i chciałeś spróbować swoich sił na wyższym poziomie niż trzecia liga. Mogłeś zostać i nie powiększać swojej "hartoteki", a jednak zdecydowałeś się odejść.

- Tak jak mówisz, tutaj zdecydowała moja ambicja. Rzeczywiście była propozycja, żeby tam zostać, ale tylko w drugim zespole i prawdopodobnie byłoby jak w poprzednich latach, strzelałbym sporo bramek, ale dalej byłoby to tylko trzecia liga. Moim planem i marzeniem była zawsze gra wyżej. Stąd kiedy pojawiła się propozycja testów w Wisłę Płock, to nie kalkulowałem, tylko pojechałem. Z jednej strony to też było jakieś ryzyko, bo w przypadku, gdyby nie udało mi się podpisać tu kontraktu, to miałbym ciężko znaleźć nowy klub, ponieważ była już połowa lipca i ekstraklasa zaczynała się za 10 dni, a pierwsza liga za 2 tygodnie. Wisła Płock... Super mi się trafiło - ta propozycja, ta możliwość gry tutaj. Wracając

jeszcze do Legii - zdecydowałem się odejść, bo uważałem, że przerastam drugą drużynę. Miałem udany epizod w pierwszym zespole, co tym bardziej mnie upewniło, że dam sobie radę w wyższej lidze.

Przez lata strzelałeś mnóstwo bramek. Nie uwierzę, że nie siedziałeś kiedyś po meczu myśląc "dlaczego ja nie gram wyżej".

- No tak, miałem takie myśli. Zauważyłem przez te wszystkie lata, że jak masz taki moment, że wskoczysz na jakiś poziom, bo przecież byłem już przez chwilę w pierwszej lidze, to wydaje ci się, że będziesz grał tam już zawsze, ale nastaje taka chwila, że jednak znowu spadasz niżej i naprawdę ciężko jest się znowu wybić. Mimo że pojawiały się liczby, a ja się nimi nakręcałem i cały czas miałem w głowie, że jeżeli będą rosły, to te propozycje będą się pojawiały - nie do końca tak było. Byłem coraz starszy, co też mi nie pomagało, bo jednak kluby na to patrzą. Mimo że ta skuteczność u mnie była, to i tak patrzyli na wiek, z czym nie do końca się zgadzałem, bo uważam, że nie ma to wielkiego znaczenia. Oczywiście, kiedy jesteś starszy, to klub wie, że ciężiej cię będzie później sprzedać za dobrą kwotę. Z drugiej strony mało jest zawodników, którzy w wieku 20 lat strzelają tyle bramek. Ja w wieku 20 lat takich liczb nie osiągałem, ale z każdym kolejnym rokiem to się u mnie zwiększało, bo rosło moje doświadczenie i pewne zachowania, których nauczyłem się w ciągu ostatnich lat, nie wzięły się znikąd. Trzeba to przeżyć, odbyć dużo treningów i zagrać dużo meczów. Teraz jest mi o wiele łatwiej.

Powiedziałeś, że cierpliwość i stabilizacja to są rzeczy, nad którymi chcesz teraz popracować. Chciałbyś osiąść w jakimś klubie na dłużej, na przykład tutaj w Płocku?

- Patrząc przez pryzmat mojego kontraktu, to nie do końca tak to może wyglądać, bo nie jest on długi, ale na pewno moją formą i podejściem do pracy będę się starał zaważać o dłuższą umowę i zostać w Płocku dłużej. Taki jest mój cel. To, jak zmieniałem w poprzednich latach kluby, to jest dla mnie jakaś nauka.

Ilu jest Damianów Warchołów w niższych ligach?

- Patrząc przez pryzmat czterech grup III ligi, uważam, że w każdej z nich przynajmniej jeden taki zawodnik się znajdzie. Na pewno bardziej bym patrzył po mniejszych klubach.

Mógłbym wymienić po jednym zawodniku z takich klubów jak Unia Skieriewice czy Pelikan Łowicz. W tym okienku transferowym oprócz mnie z III ligi do ekstraklasy poszedł również Andrzej Trubeha, czyli można powiedzieć, że czołową strzelców. W jednym z wywiadów mówiłem, że najlepsi strzelcy II ligi przeszli do klubów pierwszoligowych, a my od razu bezpośrednio do ekstraklasy, więc to też jest takie pozytywne. Mam nadzieję, że kluby i ich dyrektorzy będą częściej zerkać w tym kierunku. Uważam, że poza intensywnością i troszeczkę szybszym myśleniem, to naprawdę nie jest jakiś ogromny przeskok i poprzez te miesiące, kiedy tu jestem, każdy trening mnie jeszcze bardziej rozwija. Zawsze tak miałem, że jak przychodziłem do jakiegoś klubu, to musiałem kogoś tam gonić, z kimś wygrać rywalizację i uważam, że to mnie właśnie napędza. Ktoś może powiedzieć, że teraz jak wywalczyłem sobie miejsce w składzie, to jest już łatwiej, bo gram, ale uważam, że teraz ta rywalizacja jest jeszcze większa, bo teraz muszę utrzymać tę pozycję, a każdy patrzy na mnie w ten sposób, że muszę zdobywać gole, bo jak nie, to będzie zmiana i będzie trzeba od nowa startować z tej pozycji numer 2 lub 3, a to nie jest łatwe. Presja urosła.

A ten system jest zabetonowany? Chodzi mi o to, że jest jakaś karuzela graczy ekstraklasowych i nie jest łatwo z tej karuzeli wypaść i na nią wskoczyć, jeśli jest się poza nią?

- Myślę, że tak. Jest dużo przykładów zawodników spadających z ekstraklasy, więc patrząc czysto piłkarsko można powiedzieć, że to nie jest ten poziom, skoro spadli ze swoją drużyną. Potem przychodzi okienko transferowe i kilku takich zawodników dalej wskazuje na ten poziom, chociażby beniaminka ekstraklasy, czy czasami nawet lepszego klubu. Ok, często ten zawodnik się wyróżniał w swoim zespole i szkoda by było, żeby grał niżej.

Tu zawsze trzeba patrzeć indywidualnie.

- Tak, drużynowo jednak coś musiało być nie tak i ciężko takim zawodnikom już potem wskoczyć do ekstraklasy. Dlatego ja podchodzę do swojej przegrody z pokorą i cały czas bardzo się angażuję w to, żeby tutaj zrobić dobry wynik, bo wiem, jak ciężko było mi się tutaj dostać. Naprawdę szanuję to, że jestem w takim miejscu, bo jeśli spadłbym z ekstraklasy - nie mówię, że z Wisłą, tylko ogólnie - to uważam, że byłoby mi bardzo ciężko wrócić na ten poziom.

Czujesz się bardziej wysuniętym napastnikiem czy ofensywnym pomocnikiem?

- To zależy od systemu, w jakim gramy. Jeśli używamy tego obecnego, czyli 1-3-4-3 lub 1-4-3-3, to w nim się czuję lepiej jako ofensywny pomocnik, taka skrajna "10". W przypadku, kiedy przechodzimy na typowe 4-4-2, to uważam, że lepiej, kiedy występuję na "9".

Rafał Wolski to też jest taka typowa "10". Trochę innego typu, bo ty jesteś killerem, a Rafał reżyserem gry. Jak ci się z nim współpracuje? Jedna z akcji bramkowych na Górniku Zabrze, to była wasza akcja.

- Przede wszystkim Rafał jest typowym zawodnikiem do gry kombinacyjnej i uważam, że mam podobne walory, ale na pewno nie aż takie jak on. Wydaje mi się, że moim większym atutem jest to, że jestem wyższy, mogę powalczyć w powietrzu. Niech Rafał rozdaje karty, a ja będę się pakował w pole

karne, postaram się gdzieś tam tę piłkę otrzymać i wykończyć akcję. Ale może być też tak jak w Zabrzu. Odegrałem Rafałowi fajnie piłkę i on to sam skończył. Wierzę, że ta współpraca między nami będzie na dobrym poziomie.

Interesujesz się piłką? Śledzisz ten cały futbolowy świat?

- Cały czas śledzę, powiem nawet, że bardziej, niższe ligi niż wyższe, bo spędziłem tam kupa czasu i ciągle jestem na bieżąco. Jeżdżę nawet na mecze, jeśli tylko mam taką możliwość. Z Płocka mam niedaleko do Łowicza, gdzie się dobrze czuję, a ludzie szanują mnie i całą moją rodzinę. Kiedy tylko terminy mi się nie nakładają, to staram się pojechać do Łowicza na mecz i wspierać chłopaków, bo bardzo dużo im zawdzięczam. Miałem tam super sezon i super mnie tam traktowali - począwszy od prezesów i działaczy, a skończywszy na zawodnikach, którzy pomogli mi te liczby zdobyć i stąd też był później transfer do Legii. Uważam, że ten Łowicz to wszystko nakręcił i dzięki temu jestem teraz tutaj w Płocku. Jeżdżę też do mojego taty, który prowadzi sobie karierę trenerską w niższych ligach i staram się odwiedzać jego drużynę. Można powiedzieć, że bardzo interesuję się piłką nożną. Jeśli chodzi o inne sporty, to wiadomo - zerkałem, ale głównie interesuje mnie piłka. I jeśli mam już obejrzeć mecz, to naprawdę czasami wolę obejrzeć spotkanie niższej ligi.

Ostatni wątek, czyli kryzys wyjazdowy Wisły Płock. Ostatni zespół w lidze, który nie zdobył ani jednego punktu na wyjeździe. Skąd to się wzięło? Dlaczego tak jest?

- No tak, patrząc na liczby, bardzo źle to wygląda, bo z pucharem jest to już 7 porażek. Najgorsze, z czym się nie mogę pogodzić, to to, że my w tych meczach wyjazdowych strzelamy gole, a mimo tego nie wygrywamy. Strzelając trzy gole, tak jak w Gliwicach, nawet nie remisujemy i to jest po prostu nieprawdopodobne. Rzadko się tak zdarza. W Gliwicach te trzy bramki strzeliliśmy, grając nawet w dziesięć i nie wywieźliśmy ani jednego punktu. Uważam, że brakuje koncentracji. Spójrzmy na przykład na ostatni mecz w Zabrzu - zdobywamy gola, jesteśmy napędzeni, potem strzelamy na 2:1 i nie mijają dwie minuty, a my praktycznie całą tę zaliczkę oddajemy. Jak to bywa w sporcie - psychika jest bardzo ważna i tracąc tę bramkę, gdzieś tam się pojawia takie chwilowe załamanie. W naszym przypadku jest to tak, że tracąc bramkę w ciągu dziesięciu czy piętnastu minut, nieraz tracimy jeszcze jedną lub dwie kolejne i naprawdę później jest bardzo ciężko coś z tego wyciągnąć. Łapiemy się już wszystkiego - są zmiany, trener próbuje wpuścić kogoś z ławki, żeby pociągnąć tę grę i to też się nie udaje. Naprawdę jest to przykre, ale ja staram się myśleć pozytywnie. Uważam, że przez pryzmat tych złych wyników, my musimy punktować tu u siebie. I na dziś, tak jak to wygląda, czyli 3 zwycięstwa i remis w Płocku, to trzeba to dalej pielęgnować i jeżeli nie zdobywasz punktów na wyjazdach, to przede wszystkim nie wolno ich oddawać tutaj u siebie. To jest jakaś podstawa do tego, żeby myśleć o jakimś lepszym wyniku, bo jeśli nie będziemy punktować przynajmniej u siebie, to będzie nieciekawie.



Pogoń Szczecin

Rok założenia: 1948
Barwy: granatowo-bordowe
Przydomek: Portowcy

Nasi niedzielni rywale przystąpią do meczu z Wisłą Płock rozpędzeni wysokim zwycięstwem z Górnikiem Łęczna. Nieco inaczej wygląda to u nas, gdyż mamy na koncie dwie porażki z rzędu. Wszak mowa tu jednak tylko o wyjazdach, a przecież na własnym obiekcie spisujemy się w tym sezonie znacznie lepiej.

SYTUACJA KADROWA

Trzeba przyznać, że trener gości ma trochę absencji w swojej drużynie. Powagi dodaje też fakt, że mowa tutaj o naprawdę klasowych zawodnikach, którzy w pewnych momentach wiodli prym wśród Portowców.

Na pewno szkoda niedawnej poważnej kontuzji Kacpra Smolińskiego. Młody pomocnik bez kontaktu z rywalem zerwał więzadła krzyżowe przednie w trakcie spotkania z Wisłą Kraków. To jednak niejedyny zmartwienie jeśli chodzi o drugą linię. Po kontuzji kolana wciąż dochodzi do siebie Alexander Gorgon, a w trakcie rehabilitacji jest także Kamil Drygas. Podobnie zresztą jak doskonale znany w Płocku Igor Łasicki. Wśród defensorów poza grą jest też od dłuższego czasu Hubert Matyja. Pozytywnym jest na pewno powrót do treningów Luísa Maty. Poza tym, biorąc pod uwagę reprezentacyjną przerwę, być może niedysponowani piłkarze są już w lepszej sytuacji.

Warto jeszcze wspomnieć o co najmniej dwóch letnich transferach ekipy ze Szczecina, bo sprowadzenie takich graczy jak Kamil Grosicki i Piotr Parzyszek to naprawdę ruchy godne uwagi.

USTAWIENIE

W bramce gości niepodważalne miejsce ma rzecz jasna Dante Stipica. Nie będzie raczej przesady w stwierdzeniu, że jest to jeden z najlepszych golkeeperów, jacy trafili ostatnio do polskiej ligi.

Mimo zachodzącego od dłuższego czasu trendu trener gości wciąż preferuje grę ustawieniem z czwórką obrońców. Ostatnio również na skutek zdrowotnych problemów, po bokach widzimy dwóch nominalnych prawych defensorów, czyli Jakuba Bartkowskiego i Pawła Stolarskiego. Oba spisują się solidnie, więc ciekawe, jak sztab rozwiąże to przy najbliższej okazji. W środku bezpieczeństwo zapewniają Konstantinos Triantafyllopoulos i Benedikt Zech. Bardzo mocną formacją Portowców jest druga linia. Wszystko trzyma w ryzach kapitan Damian Dąbrowski, który pracuje na ofensywnie usposobionych Sebastiana Kowalczyka i przede wszystkim młodego Kacpra Kozłowskiego.

Poza tym są przecież jeszcze Rafał Kurzawa czy Maciej Żurawski. Mamy tutaj mieszankę rutyny z młodością.

Wrażenie robi też przedni tercet, gdzie widać takie nazwiska jak Kamil Grosicki, Michał Kucharczyk, Piotr Parzyszek oraz wciąż mający duże możliwości Luka Zahović.

MŁODZIEŻOWCY

Od lat mówi się o tym, że Pogoń Szczecin posiada duże zaplecze, jeśli chodzi o szklaną młodzież. Być może pomalutko będziemy widzieć tego efekty w lidze. Na tę chwilę wizytówką klubu jest Kacper Kozłowski (2003 r.). Rewelacyjny nastolatek powoli staje się prawdziwym liderem zespołu.

W zeszłym sezonie dużo grał Kacper Smoliński (2001 r.), który obecnie jest jednak poważnie kontuzjowany. Na swoje szanse spokojnie czeka Maciej Żurawski (2000 r.). On zdążył się już pokazać szerszej publiczności na wypożyczeniu w Warcie Poznań.

Poza nimi za spory talent uchodzi od dawna Mateusz Łęgowski (2003 r.), a po debiutach w ekstraklasie są już Bartłomiej Mruk (2001 r.) czy Mariusz Fornalczyk (2003 r.). W szerokiej kadrze widnieją jeszcze Dariusz Krzysztofek (2000 r.) i Dawid Rezaeian (2002 r.).

UWAGA, TALENT

Kacper Kozłowski przyszedł na świat 16 października 2003 roku w Koszalinie. Swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w miejscowym Bałtyku, skąd szybko trafił do akademii Pogoni Szczecin.

Tam z miejsca stał się czołową postacią drużyny Centralnej Ligi Juniorów, co poskutkowało awansem do dorosłej piłki. W polskiej ekstraklasie zadebiutował już w maju 2019 roku w ostatniej kolejce sezonu z Cracovią. Dzięki temu został najmłodszym debiutantem w historii Portowców. W międzyczasie notował oczywiście wiele występów w kolejnych młodzieżowych reprezentacjach Polski, najczęściej grając ze starszymi kolegami. Później jego karierę poważnie zahamował wypadek samochodowy.

Do treningów wrócił kilka miesięcy później i w drugiej połowie sezonu 2020/2021 był już w zasadzie wyróżniającą się postacią swojego klubu, a momentami całej ligi. Wysoka dyspozycja zaowocowała wiosennym powołaniem do pierwszej kadry przez Paulo Souse oraz wywalczaniem sobie miejsca na Mistrzostwa Europy. Tam, dzięki występowi

WIĘCEJ KORZYŚCI! TO SIĘ OPŁACA!



Zamień kartę plastikową na eKartę BIZNESTANK w aplikacji ORLEN VITAY.

- Korzystaj z **rabatów na paliwa*** (- 5gr EFECTA, - 12gr VERVA)
- Zyskaj **1000 pkt** VITAY
- **Płać mobilnie** przy kasie lub dystrybutorze

POBIERZ APLIKACJĘ



www.biznestank.orken.pl

* Promocja obowiązuje od 1.09.2021 do 31.10.2021. Regulamin dostępny na stronie www.biznestank.orken.pl



NAJLEPSZE DACHY · RYNNY OGRODZENIA



budmat.com

13

z Hiszpanią, stał się najmłodszym piłkarzem w historii tych rozgrywek.

Trzeba przyznać, że kariera Kozłowskiego rozwija się w piorunującym tempie i, z przymrużeniem oka, strach pomyśleć, w jakim miejscu ten zawodnik może być za kilka lat.

POD LUPĄ

Kamil Grosicki urodził się 8 czerwca 1988 roku w Szczecinie i jest wychowankiem właśnie Pogoni. Transfer ten jest więc głośnym powrotem piłkarza do domu. Wiele lat temu Grosicki po przejściu juniorskich szczebli i jednym pełnym sezonie w barwach Portowców, trafił jako nastolatek do Legii Warszawa.

Ruch ten nie okazał się jednak do końca dobry, ponieważ mimo niewątpliwego talentu, zawodnik nie potrafił skupić się tylko na futbolu. Stąd na początku 2008 roku zdecydowano się go wypożyczyć do szwajcarskiego FC Sion. Również tutaj nie wiodło mu się zbyt dobrze, a problemy obejmowały głównie kwestie pozaboiskowe. Jego kariera wróciła na właściwe tory od połowy sezonu 2008/2009, kiedy trafił na wypożyczenie do Jagiellonii Białostok. Tam spisywał się na tyle dobrze, że klub zdecydował się go nawet wykupić z Legii, na czym skorzystały wszystkie strony.

Grosicki stworzył w Jadze znakomity duet z Tomaszem Frankowskim, notując wzajemnie dużo trafień i asyst. Jego postawa na przestrzeni kolejnych miesięcy nie uszła uwadze zagranicznych klubów. Po licznych plotkach i pogłoskach w styczniu 2011 roku podpisał kontrakt z tureckim Sivasspor. Tam zanotował solidne dwa i pół roku, po czym zmienił otoczenie na zachodnią Europę, a konkretnie Francję. Pierwsze półtora roku nie było zbyt udane, ale potem już znakomicie spisywał się w roli dżokera, dzięki czemu trafił do wymarzonej angielskiej Premier League. Niestety jego Hull City spadło z ligi, choć on sam zaliczył naprawdę dobrą wiosnę.

Na poziomie Championship należał do czołowych zawodników na swojej pozycji, ale na dłuższą metę był bez szans na regularną grę na najwyższym poziomie — nawet wtedy, gdy West Bromwich Albion, którego był potem piłkarzem, tam awansowało. Stąd też nieco wymuszony powrót do Polski. Taki transfer to jednak nie tylko prestiż dla rozgrywek, ale szansa dla Grosickiego na powrót do łask selekcjonera reprezentacji. Na przestrzeni ostatnich lat był bowiem jednym z niekwestionowanych liderów naszej kadry.

TRENER

Choć ciągle zdarzają się pewnie głosy obiektywności co do pracy Kosty Runjaicia, to niemiecki szkoleniowiec ciągle ma u szefów duży kredyt zaufania. Na swoją pozycję musiał jednak pracować dość długo.

Na pewno nie pomógł mu też fakt, że był po prostu przeciętnym piłkarzem, który nie wyszedł ponad poziom niższych lig w Niemczech. Już w wieku trzydziestu lat podjął szkoleniową pracę w rezerwach 1. FC Kaiserslautern. Następnie trenował juniorów i rezerwy SV Wehen Wiesbaden. Nieco poważniej było już w VfR Aalen, ale pierwszą prawdziwą szansą była praca w SV Darmstadt od 2010 roku. Tam nie tylko utrzymał

klub w czwartej lidze, ale awansował z nim na trzeci poziom.

Dzięki temu w sezonie 2012/2013 objął MSV Duisburg. Niemiec musiał jednak odejść z drugoligowego i jesienią 2013 roku wrócił do Kaiserslautern. Po dwóch przyzwoitych latach trzeba z nim się było rozstać, co było pierwszym dużym niepowodzeniem w jego karierze. Długo pozostawał bez pracy, aż podpisał latem 2016 roku kontrakt z TSV 1860 Monachium. Z dużej chmury spadł jednak mały deszcz i prędko go zwolniono. Jesienią 2017 roku został trenerem Pogoni Szczecin.

Pod jego wodzą klub wyrósł na czołowy podmiot polskiej ligi. Problem jednak polega na tym, że kibice w końcu chcieliby odnieść jakiś naprawdę duży sukces, a także oglądać ofensywnie grającą drużynę. Warunki do pracy oraz cierpliwość władz na pewno są Runjaiciowi sprzyjające. Być może ten sezon okaże się przełomowy.



FOT. KRZYSZTOF CICHOMSKI | 400mm.pl

FINAL POLSKI NA SZCZEBŁU



PUCHAR JEST NASZ!

Wisła II Płock swój marsz po triumf w Pucharze Polski MZPN Delegatury Płock rozpoczęła 25 sierpnia. Po spokojnych zwycięstwach z Huraganem Bodzanów, Skrą Drobin i Unią Iłów, nadszedł czas na trudne starcie ze Świtem Staroźreby. Zwycięzcę wyłoniły dopiero rzuty karne. Najważniejsze jednak, że zostali nimi podopieczni trenera Marka Brzozowskiego.

Wszystko zaczęło się spotkaniem 1/8 finału, kiedy na wyjeździe młodzi Nafciarze mierzyli się z Huraganem Bodzanów. Niespodziewanie mecz ułożył się dla nas bardzo niekorzystnie. We własnym polu karnym Krzysztofa Zuchorę sfaulował Kamil Zapytowski, a jedenastkę na bramkę zamienił sam poszkodowany. Jakby tego było mało, w dziesiątej minucie bezpośrednią czerwoną kartkę za niesportowe zachowanie ujrzał Gabriel Wiącek, wobec czego praktycznie przez całe spotkanie graliśmy w osłabieniu. Mimo to jednak osiągnęliśmy sporą przewagę, dzięki czemu w dwudziestej minucie mieliśmy remis po dośrodkowaniu Dawida Klepczyńskiego i wykończeniu Tomasza Walczaka. Później po rzucie wolnym Jakuba Maślaka mieliśmy rzut różny i wyszliśmy na prowadzenie po samobójczym trafieniu Radosława Staszewskiego.

Z dobrej strony pokazywał się bramkarz Huraganu Daniel Trela. Z czasem i tak jednak musiał wyjmować piłkę z siatki, choć dopiero po przerwie. Po pięćdziesiątej minucie trzeciego gola strzelił dla nas Walczak. Młody napastnik niedługo potem skompletował zresztą hat-tricka. Pod koniec spotkania zaczęli punktować także nasi wychowankowie. Chwilę po wejściu na boisko bramkę zdobył Adam Iwiński, a dublet dołożył od siebie Miłosz Iżewski. Wcześniej na listę strzelców po akcji Szymona Winiarkiewicza wpisał się jeszcze Piotr Dominik. Trzeba jednak oddać rywalom, że walczyli do końca o swoje, czego dowodem była choćby sytuacja sam na sam Norberta Skrzyńskiego. Ostatecznie skończyło się na 8:1.

W ćwierćfinale mierzyliśmy się z liderem płockiej klasy okręgowej, czyli Skrą Drobin. Pojedynek udało się tym razem rozpocząć pomyślnie, bo bramką Kacpra Rogozińskiego po akcji Fryderyka Gerbowskiego i Tomasza Walczaka. Później dość nieoczekiwanie mógł być remis, ale dogodnej okazji nie wykorzystał Jakub Witkowski. To się szybko na rywalach zemściło, gdyż po dwudziestej minucie było już 2:0. Świetnie prawą stroną ruszył Łukasz Mościcki, a wszystko wykończył Walczak. Chwilę potem wynik podwyższył Rogoziński, który tego popołudnia wszystko, czego się dotknął, zamieniał w tak zwany „konkret”. Stąd też lada moment miał już na koncie hat-tricka, a następnie po faulu na nim gola z rzutu karnego strzelił Gerbowski. Tuż przed przerwą kapitalny rajd przeprowadził Jakub Maślak, który dograł do Jakuba Paciorka, a ten zaliczył ostatnie podanie przy bramce Walczaka.

Po zamianie stron strzelanie, po kolejnym podaniu od Rogozińskiego, kontynuował Paciorek. W odpowiedzi w końcu ruszyli gospodarze, którym udało się zanotować honorowe trafienie. Skutecznym rzutem wolnym popisał się Bartłomiej Mielczarski. Później jedenastkę zmarnował co prawda Walczak, ale wynik podwyższył Paciorek, a młody snajper i tak skompletował hat-tricka. Potem trafił jeszcze po raz czwarty, ale można powiedzieć, że show skrańd mu wprowadzony z ławki Patryk Szczepański. Napastnik potrzebował zaledwie dziesięciu minut, aby pokonać przeciwnego bramkarza aż cztery razy! W międzyczasie piłkę w siatce umieścił jeszcze Szymon Winiarkiewicz, a wynik piętnym uderzeniem z dystansu ustalił Miłosz Iżewski.

W kolejnej fazie zawodnicy drugiego zespołu Wisły Płock mierzyli się z Unią Iłów. Szansę w tym spotkaniu dostali głównie zawodnicy, którzy do tej pory nie mogli liczyć na wiele minut gry w tym sezonie. Z początku obie strony starały się delikatnie zaatakować, ale na szczęście to nam udało

otworzyć wynik. Debiutujący w „dwójce” Dominik Gedek ładnie uruchomił wybiegającego na wolne pole Szymona Winiarkiewicza, który nie miał problemów z pokonaniem golkiperu. W dalszej części gry zablokowany został Gedek, a precyzji zabrakło Kacprowi Rogozińskiemu. Na szczęście pomocnik i tak potem trafił do siatki z rzutu karnego. Szczęścia szukał też Łukasz Mościcki, a próbę Winiarkiewicza wyłapał Adam Zwierz. Pod koniec pierwszej połowy w polu karnym Arkadiusza Błaszczaka sfaulował Kamil Zapytowski i Unia złapała kontakt.

Po przerwie Nafciarze coraz mocniej przeważali i po uderzeniu Gedka akcją świetnie wykończył Patryk Szczepański. Co jakiś czas w pole karne gości groźnie wrzucał Dawid Klepczyński, ale worek z bramkami rozwiązał się dopiero na koniec, kiedy w dziesięć minut zdobyliśmy aż cztery bramki. Wszystko za sprawą wychowanków, ponieważ mowa tutaj o golach Miłosza Iżewskiego, Winiarkiewicza, Adama Iwińskiego oraz Szczepańskiego.

W wielkim finale drugi zespół Nafciarzy zmierzył się w Drobinie ze Świtem Staroźreby. Mocniej w decydujący pojedynek rozpoczęli nasi przeciwnicy, ale to Wiślacy wyszli na prowadzenie. Mateusz Lewandowski posłał długie podanie do Szymona Winiarkiewicza, a ten od razu odegrał do Dawida Klepczyńskiego. Doświadczony pomocnik wypatrzył w polu karnym Patryka Szczepańskiego, który po krótkim słupek otworzył wynik. Po upływie pół godziny gry napastnik mógł mieć już na koncie dublet. Został bowiem sfaulowany w polu karnym, lecz jego uderzenie z jedenastu metrów zdołał niestety odbić Mateusz Małecki. Rezultat do przerwy się już nie zmienił, choć szczęścia szukali jeszcze Kacper Rogoziński, Klepczyński i Łukasz Mościcki.

Po przerwie kolejną okazję miał Szczepański, ale po dograniu Rogozińskiego trafił tylko w boczną siatkę. Blisko celu był również Lewandowski, który plasowanym uderzeniem z dwudziestego metra minimalnie chybił. W końcu i tak jednak dopięliśmy swego. Po świetnym odbiorze Rogozińskiego futbolówkę na prawej stronie dostał Szczepański, a ten wystawił ją do pustej bramki Tomaszowi Walczakowi, któremu nie pozostało nic innego, jak podwyższyć wynik na 2:0. Z czasem jednak to Świt przejął inicjatywę i nieco zepchnął nas do defensywy. Do pewnego udało nam się wychodzić z tego obronną ręką, jak choćby wtedy, gdy pojedynek z Sewerynem Truskolaskim wygrał Kamil Zapytowski. Dalsze ataki niestety przyniosły już przeciwnikom rezultaty. Najpierw kontaktową bramkę zdobył Filip Januszcza, a w doliczonym czasie gry ten sam zawodnik trafił na remis. Napastnik wykorzystał niepewną interwencję naszego bramkarza po rzucie wolnym Rafała Trakula.

Chwilę potem arbiter Szymon Marciniak zarządził konkurs rzutów karnych. Jak się okazało, zwycięzcę okręgowego Pucharu Polski wyłoniła dopiero piąta seria. Po tym, jak Małeckiego pokonał z jedenastu metrów Lewandowski, Klepczyński, Piotr Dominik, Szczepański i Rogoziński, bohaterem został Zapytowski. Gólkiper znakomicie odbił próbę Jakuba Sierpińskiego. Nafciarze sięgnęli po trofeum i na wiosnę rozpoczną rywalizację w Pucharze Polski na szczeblu wojewódzkim. Królem strzelców rozgrywek płockiej delegatury został 16-letni Tomasz Walczak, z którym

udało się chwilę porozmawiać niedługo po zakończeniu rywalizacji.

Jak oceniasz finał? Trzeba przyznać, że Świt Staroźreby postawił wam twarde warunki i dość nieoczekiwanie mieliśmy nerwową końcówkę.

-Nie tak to miało wyglądać. Niestety Świt Staroźreby po tej bramce, zdobytej jeśli się nie mylę ze stałego fragmentu gry, dostał dużo motywacji. Praktycznie od razu zdobył też drugą. Pokazaliśmy jednak charakter i wydaje mi się, że w karnych byliśmy mocniejszym zespołem. Udowodniliśmy to w pięciu seriach, dzięki czemu to właśnie my mamy ten puchar.

Jak się okazało, zostałeś królem strzelców rozgrywek z ośmioma bramkami na koncie, minimalnie wyprzedzając kolegę z ataku, czyli Patryka Szczepańskiego.

-Liczyłem bramki, ale kompletnie się nie spodziewałem, że zostanę królem strzelców. Dowiedziałem się o tym dzięki Tobie i bardzo się z tego cieszę. Dedykuję to wszystko mojej drużynie i sztabowi szkoleniowemu. Z Patrykiem świetnie mi się gra. Tak naprawdę, gdyby udało mu się wykorzystać rzut karny w pierwszej połowie, to mielibyśmy remis. To jednak przede wszystkim starszy kolega, który dużo mi podpowiada i daje sporo wskazówek. Bardzo się cieszę, że razem gramy i mogę się od niego uczyć.

Za tobą bramka w Fortuna Pucharze Polski w pierwszej drużynie, ale nie masz chyba problemów z motywacją na „mniejsze” rozgrywki.

-Bardzo się cieszę z tego, że strzelam bramkę w tym, czy innym spotkaniu. Czy gram z Koroną Kielce, czy tak jak teraz ze Świtem Staroźreby. Trzeba na każdym meczu dawać z siebie sto procent i teraz czekamy na kolejne pucharowe mecze od marca czy kwietnia.

Na koniec poproszę Cię jeszcze o parę słów na temat przejścia z juniorskiej piłki na seniorską. To tak naprawdę dopiero twoje początki w dorosłym futbolu.

-Zgadza się, do tej pory grałem tylko w młodzieżowych rozgrywkach, jak na przykład w Escoli Varsovia w swoim roczniku. Na pewno piłka seniorska jest dużo szybsza, mam znacznie mniej miejsca, czasu na decyzję. Jestem jednak młody i każde spotkanie to dla mnie dodatkowa nauka, z której chcę wyciągać jak najwięcej wniosków. Cieszę się, że to właśnie w Wiśle Płock dostałem taką szansę wejścia w dorosły futbol.



DOMINIK GEDEK - OWOC BTTR

Od kilku tygodni barwy Wisły Płock przywdziewa Dominik Gedek. Szerzej nieznanym jeszcze młodym zawodnikowi udało się zdobyć pierwszy owoc skautingowego projektu Back to the Roots, który odbył się w naszym klubie na przełomie czerwca i lipca tego roku.

Pod koniec czerwca w Płocku zaczęli pojawiać się zawodnicy z łączną liczbą krajów świata. Wszystko to za sprawą skautingowego projektu Back to the Roots, który miał dać szansę na zostanie profesjonalnym piłkarzem ponad dwudziestu młodym zawodnikom, którzy są Polakami z zagranicy lub przynajmniej mają polskie pochodzenie. Przedsięwzięcie odbiło się szerokim echem w naszym kraju, a na swoich łamach wspominały o nim takie portale, jak Weszło!, Przegląd Sportowy, Onet czy Fakt.

Jeśli chodzi o kraje, z których tu przybyli, mowa o Anglii, Belgii, Cyprze, Danii, Holandii, Hiszpanii, Irlandii, Izraelu, Kanadzie, Norwegii, Stanach Zjednoczonych, Szkocji, Ukrainie oraz Włoszech. W zajęciach na obiektach Wisły Płock brali udział piłkarze z roczników 2001 - 2005. Każdy z nich był bacznie obserwowany przez współorganizatorów koordynatora skautingu Arkadiusza Stelmacha i dyrektora do spraw skautingu młodzieżowego Emila Kota, ale także dyrektora do spraw szkolenia Marka Brzozowskiego, trenerów Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock czy dyrektora sportowego Pawła Magdonia i prezesa Tomasza Marca. Po kilku dniach treningów zawodnicy zostali podzieleni na dwie jedenastki i zegrali decydującą grę wewnętrzną.

Po głębokich analizach klub wyraził zainteresowanie kilkoma zawodnikami, którzy dostali szansę zostania profesjonalnymi piłkarzami w naszym kraju. Pod koniec września oficjalnie mogliśmy ogłosić, że pierwszym piłkarzem, który został zgłoszony do polskich rozrywek jest Dominik Gedek. Kim jest? Przyszedł na świat 15 lutego 2003 roku w stanie Pensylwania, na przedmieściach Filadelfii. Do tej pory występował w szkolnej drużynie piłkarskiej North Penn oraz dwóch amerykańskich akademiach, a konkretnie FC Delco oraz Penn Fusion. Zawodnik najlepiej czuje się na prawej stronie boiska, ale z racji swobodnego operowania lewą nogą, może również występować na drugiej flance.

- *Bardzo się cieszę, że w końcu możemy poinformować, że Dominik został naszym zawodnikiem. To owoc pracy, jaką wykonywaliśmy przez ostatnie tygodnie, a właściwie nawet miesiące. Wierzę, że było warto i trenerzy będą mieli z niego pościech. Jest uniwersalnym chłopakiem, szukającym*

niekonwencjonalnych rozwiązań, gry jeden na jeden. Mówimy tu o „produkcie” dwóch amerykańskich akademii, który dopiero po wejściu w regulamy, profesjonalny trening może pokazać, na co go stać. Gdy tylko się tu pojawił, widać było u niego duży zapał, ale i pokorę. W aklimatyzacji pomógł mu fakt, że dzięki rodzicom płynnie posługuje się polskim językiem. Przyjście do Wisły Płock to dla niego życiowa szansa i mamy nadzieję, że ją wykorzysta - powiedział w chwili ogłoszenia tego ruchu Arkadiusz Stelmach.

Po sfinalizowaniu odpowiednich procedur Gedek został zgłoszony do gry w Wiśle III Płock, trenując jednocześnie już z drugą drużyną. Do tej pory wahadłowo wykorzystywał rzut karny w debiucie z Wisłą Główna-Sobowo, a także trafił do siatki przeciwko Sparcie Mszczewo. Ostatnio zaliczył także asystę przy bramce Gabriela Wiąćka z Lwówianką Lwówek. Docelowo znajduje się jednak w szerokiej kadrze „dwójki”, w której zadebiutował w pucharowym starciu z Unią Łódź. Nie tylko asystował otwierającemu wynik Szymonowi Winiarkiewiczowi, ale brał też udział w bramkowej akcji Patryka Szczepańskiego. Wciąż czeka jednak na debiut w forBET IV lidze, gdzie do tej pory siedział na ławce z Escolą Varsovia i Mławianką Mława.

- *Na pewno cieszy to, że szybko zaaklimatyzował się w drużynie. Jeśli chodzi o sprawy stricte sportowe, ma dobre predyspozycje do gry na pozycji wahadłowego. Lubi szukać odważnej gry jeden na jeden, dryblingu. Widać po nim sporą fantazję. Wiadomo jednak, że czeka go jeszcze sporo pracy. Musi się przestawić na inny tryb treningu, niż ten w USA. Trzeba znaleźć odpowiedni balans między nieszablonością a odpowiedzialną grą. Wierzę jednak, że da sobie radę i zrobi u nas duże postępy, bo widać, że jest bardzo sumienny i pracowity - podsumował Marek Brzozowski.*

Mateusz
Lenkiewicz



Dołącz do drużyny Nafciarzy!

ZAREJESTRUJ SIĘ NA
wisla-plock.pl/budujemy-sie

Budujemy się dla Wisły!

Z przyjemnością informujemy o starcie naszego programu lojalnościowego - Nafciarze Members Club. Chcesz być bliżej klubu? Już teraz dołącz do elitarnego grona Nafciarzy i spraw, by kibicowanie Wiśle Płock stało się jeszcze bardziej atrakcyjne! Budujemy się dla Wisły!

Zdajemy sobie sprawę, jak ważne dla klubu piłkarskiego jest utworzenie wokół niego silnej społeczności. Nafciarze Members Club to program, którego celem jest zbudowanie i umocnienie więzi między Wisłą Płock, a jej kibicami. Tylko w ten sposób wspólnie sprawimy, by frekwencja na powstającym, pięknym stadionie robiła wrażenie i przyczyniła się do budowy silnego klubu w naszym mieście.

Aby dołączyć do Nafciarze Members Club, wystarczy wejść i zarejestrować się na stronie: wisla-plock.pl/budujemy-sie. Dla nas jest to niezbędne, by być z Wami w ciągłym kontakcie i nagrodzić za okazane nam zaufanie.

Chcesz mieć dostęp do ekskluzywnych materiałów? Brać udział w wiślackiej loterii czy konkursach z nagrodami? A może zależy Ci na tym, aby jako pierwszym być informowanym o najważniejszych wydarzeniach z życia klubu? Jeśli Twoja odpowiedź na te wszystkie pytania brzmi "TAK" - nie czekaj, dołącz do nas!

Marta
Hućko

DOGRYWKA I KARNE BEZ HAPPY-ENDU

Niecały rok temu mierzyliśmy się z Pogonią Szczecin w 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski. Mecz był o tyle szczególny, że poprzednie spotkanie Nafciarze rozegrali niemal miesiąc wcześniej, a później pauzowali z powodów zdrowotnych. Przypomnijmy sobie, jak przebiegała ta potyczka.

Nafciarze przed podjęciem Pogoni 20 listopada pauzowali od 23 października i wyjazdowego remisu z Piastem Gliwice (2:2). W tym czasie duża część zespołu chorowała na COVID-19, przy czym spora grupa zawodników przechodziła koronawirusa objawowo. Zresztą drużyna Pogoni również cierpiała na problemy zdrowotne.

I właśnie tym można tłumaczyć fakt, że pierwsze minuty raczej nie zachwycały widzów oglądających te zmagania za pośrednictwem transmisji internetowej (z powodu obostrzeń kibice nie mogli zasiąść na trybunach stadionu, zabrakło też transmisji telewizyjnej). Nafciarze rozpoczęli swoje ataki od dwóch wrzutek Giorgiego Merebashvili, po jednej z których niecelnie główkował Alan Uryga. Pogoń odpowiedziała dopiero po kilkunastu minutach za sprawą dośrodkowania Huberta Matynii, które ze spokojem wyłapał Krzysztof Kamiński. Wreszcie w 18. minucie Piotr Tomasiłk zmusił Benedykta Zecha do wycofania piłki do bramkarza, a biegnącego do futbolówki Dantego Stipicę uprzedził debiutujący w pierwszym zespole Wisły Mateusz Lewandowski i skierował piłkę do pustej bramki.

Stracony gol spowodował Pogoń do śmielszych ataków. Goście dopięli swego w 33. minucie. W pole karne Nafciarzy wpadł Adrian Benedycał, którego w kleszcze wzięli Alan Uryga i Milan Obradović. Napastnik przewrócił się na murawę, a sędzia dopatrzył się przewinienia, wskazał na jedenasty metr i ukarał Obradovicia żółtą kartką. Do piłki podszedł Kamil Drygas i pewnym strzałem doprowadził do remisu. W pierwszej połowie zobaczyliśmy jeszcze strzał z dystansu Filipa Lesniaka, z którym poradził sobie bramkarz Portowców.

Pierwszy dobry atak po zmianie stron przeprowadzili zawodnicy Wisły. Akcją Merebashvili-Lewandowski-Kocyla zakończyło jednak złe przyjęcie tego ostatniego. Po drugiej stronie niecelnie uderzał Matynia. Później najpierw niecelnie wolejem uderzał Merebashvili, następnie długie podanie Rasaka sprawiło problemy Stipicy. Portowcy odpowiedzieli

strzałem z dystansu Alexandra Gorgona. To właśnie tego gracza zatrzymał wślizgiem w 79. minucie Merebashvili. Gruzin trafił w piłkę, jednak drugą nogą zahaczył przeciwnika, a sędzia ocenił całe zajście na żółtą kartkę. Mereba miał już na koncie napomnienie, musiał więc opuścić plac gry. Niedługo przed końcem czasu regulaminowego zrobiło się groźnie pod bramką Nafciarzy, ale całe zamieszanie interwencją zakończył Kamiński.

90 minut nie przyniosło rozstrzygnięcia, potrzebna więc była dogrywka. W nią lepiej weszli goście - akcji Santeriego Hostitki nie wyrończył Michał Kucharczyk. Później niecelnie uderzał Alan Uryga po rzucie rożnym Mateusza Szwocha. Na koniec niecelnie próbowali David Stec i Michał Kucharczyk, a ze strzałem Macieja Żurawskiego spokojnie poradził sobie Krzysztof Kamiński.

Pomimo dogrywki, na tablicy wyników wciąż widniał remis, stąd w promieniach zachodzącego słońca rozpoczęła się seria rzutów karnych. Tę świetnie rozpoczęli Nafciarze - Kamiński obronił strzał Kucharczyka, a następnie swoją jedenastkę wykorzystał Szwoch. Nasz bramkarz powtórzył swój wyczyn później jeszcze raz. Do bramki trafili Lesniak i Tomasiłk, natomiast swojej szansy nie wykorzystał najpierw Piotr Pyrdoł, a później Stipica obronił strzały Cabrery i Obradovicia, więc ostatecznie to Pogoń cieszyła się z awansu do dalszej fazy rozgrywek Pucharu Polski.

Fortuna Puchar Polski – sezon 2020/2021

Wisła Płock - Pogoń Szczecin 1:1 (1:1) pd, 3:4 k.
Lewandowski 18' - Drygas 33'

Marta
Hučko

		MECZE	BRAMKI	PUNKTY
1	LECH POZNAŃ	10	22-6	21
2	LECHIA GDAŃSK	10	18-9	19
3	POGOŃ SZCZECIN	10	16-8	19
4	RAKÓW CZĘSTOCHOWA	9	19-13	18
5	ŚLĄSK WROCŁAW	10	14-12	17
6	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	10	11-11	15
7	KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN	9	11-13	15
8	PIAST GLIWICE	10	13-14	13
9	GÓRNIK ZABRZE	9	13-14	13
10	CRACOVIA	10	16-18	13
11	RADOMIAK RADOM	10	11-10	12
12	PGE FKS STAL MIELEC	10	11-16	12
13	WISŁA KRAKÓW	10	13-16	11
14	WISŁA PŁOCK	10	17-17	10
15	LEGIA WARSZAWA	8	10-12	9
16	BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA	9	10-13	7
17	WARTA POZNAŃ	10	8-13	7
18	GÓRNIK ŁĘCZNA	10	8-26	5